



DOSTAWIANE
KRZESŁO

DIDASKALIA

Teatr Dramatyczny (Sala Prób): SPAGHETTI I MIECZ — Tadeusza Różewicza, reżyseria Witolda Skarucha, scenografia Jana Kosińskiego, kostiumy Ireny Burke, muzyka Andrzeja Kurylewicza.

„Śmiech to zdrowie, śmiejmy się więc z siebie i z innych”.

(T. Różewicz)

Poeta Tadeusz Różewicz zdefiniował dramaturgię Tadeusza Różewicza: „Teatr mój jest żywym organizmem, jest podobny do człowieka, inwalidy, który stracił w walce lewą nogę, lecz ciągle czuje ból w tej nodze”...

Sw. Dionizy, straciwszy głowę — niósł ją pod pachą przez wiele kilometrów, czule obcałowując. Zainteresowanym wyjaśniał:

— Tylko pierwszy krok był trudny.

Z Różewiczem odwrotnie. Pierwsze kroki, to fraszka. Dalej jest coraz gorzej: „Spaghetti i miecz” sprawia wrażenie utworu rodem z teatru studenckiego, bezpośrednio przed przejściem na zawodowstwo. Dla aktorów zabrakło ról w tej kartotece cieni, chociaż pozornie jest wszystko: piosenkarka Hybryd śpiewa hasło z encyklopedii, ktoś inny czyta autentyczny prospekt biura podróży Orbis, jest nawet gruby gość dewizowy i nie mniej grube, smakowicie rozwlekane przez wykonawców dowcipy.

Na scenie pojawiają się panie: Wanda, Marinella, Raganella. Brak jedynie Maryni. Ale mówi się o niej ciągle. Jej duch unosi się nad wódami, pędzonymi przez bimbrownika-autochtona, ucharakteryzowanego na pra-piastelsa.

W swej sztuce Różewicz wycofał się na z góry upatrzoną pozycję antyheroiczną.

Niestety, pozycja ta była już wcześniej zajęta.

Autor „Zielonej róży” napisał kiedyś:

zapominają
że poezja współczesna
to walka o oddech

Dramaturgia też. W zaduchu można się zdobyć najwyżej na westchnienie.

FILIP Z. KONOPSKI